



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 1796

100.1821
ÓLNA SPRAWA



TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA, DNIA 30 STYCZNIA 1921 r.



TREŚĆ NUMERU:

JÓZEF KORCZAK: Na bój!

Warszawa Górnślązakom.

WŁODZIMIERZ WAKAR: O czem zadecyduje plebiscyt Górnśląski.

ZENON PIETKIEWICZ: Łączność gospodarcza dzielnic Polski.

H. M. S.: Z walk zbrojnych o niepodległość (1860—1864).

T. S.: Co wiedzieć o Polsce należy.

Prawa—naturalne.

Niemcy chcą płacić.

MARSKI: Niemiecka reakcja a Górny Śląsk.

S. P.: Śmierć żołnierza.

P. JANISZ: Przegląd prasy polskiej.

1796

leg. 1821

Rok II.

Nr. 4—5.

WSPÓLNA SPRAWA



TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA, DNIA 30 STYCZNIA 1921 r.



WACŁAW NOWINA-PRZYBYLSKI.

GÓRNOŚLĄZACY.

JÓZEF KORCZAK.

Na bój!

Braciom-powstańcom śląskim.

I.

Przez długie lata pacierzem nam były
I ziarenkami świętego różańca,
Po całej Polsce — od krawca do krawca —
Porozrzucane milczące mogiły.
Pokoleń nowych — serca się modliły
W ogrójcu męki, u grobu powstańca,
Który nie przyjął na duszę kagańca,
Bo był Swobodzie Jedyny i Miły.
I trwały wiernie w bólu i modlitwie
Przy owych kopcach Ojczyzny bez granic
Grodzących Polskę w Koronie i Litwie
Przed handlarzami — którym była za nic —
W jakiejś rozpacznej, świętej duchów bitwie,
Strażując wiernie u wrót polskich stanic.

II.

Łuny się krwawią pożarne dookoła,
Groza się wlecze śmiertelnie poblądła,
Trzaskają, płonąc, zmurszałe więzadła
Starego świata — starego kościoła.
Z przepastnych mroków — ktoś błaga, ktoś woła —
Powstają z grobów omglone widziadła,
Na purpurowym tronie śmierć zasiadła
I morem sieje na spalone sioła.
Zbłąkanym głosom echo się oddzwania,
Po czarnych pustkach rozgorzałej ziemi,
To jękiem bólu — to krzykiem konania,
To dziecięcemi skargami cichemi,
Aż krzyk się szarpnął: „Przez wielkość kochania
Powstańczych mogił żyjem i żyć chcemy!”

III.

Krew się polata na świadectwo wierze
W umiłowaną Ojczyznę i prawo,
Spowity walki śmiertelnej kurzawą
Lud w siebie Wolność, jak sakrament bierze.
Hej, zapomniane milczące rubieże!
Śląsk robotniczy wzbiera buntu lawą
I wolę swoją pieczętuje krwawo, —
I nie w Wersalu, i nie na papierze.

WARSZAWA — GÓRNOŚLĄZAKOM.

Z okazji rozpoczętego w Polsce wielkiego tygodnia Górnośląskiego, redakcja nasza otrzymała szereg pozdrowień pod adresem tych braci naszych, którzy i w tej chwili, jak zawsze walczą o polskość Śląska. Jest tych pozdrowień wiele, bardzo wiele — niema w Polsce żadnego zjazdu, zebrania, czy to instytucji społecznych, czy kulturalnych, czy też wreszcie wieców politycznych, na których nie wyrażonoby pod adresem Górnoślązaków życzeń pożądanego rozwiązania tak ważnej dla Polski sprawy. Pomieszczamy niektóre z tych głosów, nadmieniając, że pozostałe będą umieszczone w następnym numerze.

Jako właścijanin w imieniu właścian z b. Kongresówki, ślę pozdrowienie Braciom z Górnego Śląska. Cześć wam za wasze przywiązanie do Polski i do wiary naszych Praojców! Niedaleka jest chwila gdy wszyscy razem połączymy się przy wspólnej Matce Ojczyźnie i razem kroczyć będziemy ku świetlanej przyszłości potęgą i chwałą Polski.

Pos. *Andrzej Maj*
wice-Marszałek Sejmu Ustawodawczego.

Przed laty, w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie, odbyła się wspólna wilja przedstawicieli młodzieży ze wszystkich krańców polski.

Wśród licznych przemówień najsilniejsze wrażenie wywarła mowa przedstawiciela Śląska, zaczynająca się od słów: „Sto lat niewoli, a wy jeszcze żyjecie, pięćset lat snu, a myśmy się przebudzili!”

Dowiedzieliśmy się jak ocknął się lud, a teraz do własnego życia powstaje, lud, co musiał być twardy, jak ten węgiel, który kruszy, mocny, jak żelazo, które kuje, jeżeli wzięty przed wiekami pod ciężkie jarzmo krzyżackie, nie ugiął się, nie złamał w duchu i zachował w piersiach nieskażone polskie serce...

Więc za to dziś, gdy nadchodzi dzień zbratania się, z największą czcią winniśmy uściskać spracowane dłonie, największą troskliwością otoczyć oderwaną od rodzinnego pnia ludność, która po stuleciach niedoli wraca do własnego wolnego domu w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z najwyższym wzruszeniem, z podniosłym uczuciem radości bracia ślązacy strudzeni, niezłomni, własną mocą wyzwajający się z pruskiego więzienia, wołamy do was — Witajcie!

Gustaw Daniłowski.

Polska oczekuje od Śląska nie tylko węgla, żelaza, ołowiu, cynku i kwasu siarczanego — Polska oczekuje nadewszystko pracowitego robotnika już znacznie wyspecjalizowanego, dozorcę fabrycznego i majstra. Poznań, Warszawa, Wilno, Kraków i Lwów pošlą na Śląsk nauczycieli, profesorów gimnazjalnych, lekarzy, artystów, ale tysiącami będzie zapraszała wyszkolonych ro-

botników i dozorców do swych kopalń, fabryk i warsztatów. Ślązak niedopuszczany do lepszych stanowisk u siebie w domu — teraz będzie miał otwartą przyszłość i „u siebie“ na Górnym Śląsku, i „u siebie“ w całej Polsce.

Prof. Antoni Sujkowski.

Gdy byłem w Opolu w 1915 roku, oprowadzał mię po zabytkach piastowskiego zamku znany hakatysta, który z nienawiścią w oczach spoglądał na białego orła na mym ułańskim czaku. Wierzę jednak, iż rychło błysnie dzień, kiedy sztandar z Orłem Białym znowu powieje nad basztą piastowską.

Wacław Sieroszewski.

Z pośród wszystkich pracowników na glebie ojczystej rolnik i górnik są sobie najbliżsi. Oni tylko jedni w głąb ziemi sięgają, przed nimi tylko ziemia tajemnice swe otwiera. Dlatego Polska — kraj rolnika — cieszy się i tęskni do Śląska — kraju górnika.

Jan Stecki.

Kto mocno chce posiadać to, co się nazywa szczęściem społecznym, musi je sam sobie cierpliwie wykuwać.

Życzymy górnoślązakom szybszego poczęcia tej pracy w wolnej Polsce, bo zdolność do niej i zdrowe zacięcie wykazali oni, a kuźnię mocną i obszerną jużemy dla nich zbudowali w postaci ustawy o autonomii tej Piastowskiej dzielnicy.

A więc, — po zwycięstwie, — do pracy, w pierwszym rządzie — dla siebie samych a w skutkach — dla całej Polski.

Edmund Garlicki

red. „Samorządu“, tygodnika
zw. Sejmików Rzeczp. Polskiej.

Serc Polski od serc Górnego Śląska, tej prastarej ziemi piastowskiej, nie rozdzielił mur bagnetów pruskich na sztucznym „kordonie granicznym“. Serca te biją razem wieki całe i bić będą jak jedno serce wielkie rytmem zgodnym dla dobra sprawy wspólnej: Ojczyzny — Polski.

Stanisław Jarkowski.

Sekcja Polska Związku Zbliżenie Narodów Odrodzonych, otwartego d. 15 stycznia b. r. w Warszawie, przesyła Braciom na G. Śląsku pozdrowienie serdeczne i życzenia gorące wytrwałości i zwycięstwa w tej walce decydującej, która ich czeka w dniach najbliższych, w walce o prawo do zjednoczenia Narodu Polskiego i Ziemi Polskiej.

Sekcja Polska Związku, którego zadaniem jest zbliżenie Narodów Odrodzonych, domagających się wolnego życia, wyzwających się z narzuconego im jarzma państw zaborczych, którego ideałem jest zgodne współżycie narodów wolnych, wierzy mocno, że ideał ten da się osiągnąć tylko na drodze sprawiedliwości, na drodze naprawy krzywd wszelkich, nagromadzonych w ciągu wieków. Taką krzywdą było oderwanie od Polski Ziemi Śląskiej, Śląskiego Ludu. Dziś przyszła chwila, kiedy naprawienie tej krzywdy nie od obcej woli zależy, ale od woli Ludu Śląskiego.

Wyraz tej woli jego silnej wkrótce zakończy proces historyczny zjednoczenia Polski, ustalenia Jej granic i zapoczątkuje okres Jej gospodarczego i kulturalnego rozwoju i rozkwitu—Jej odrodzenia.

Sekcja Polska Zw. Nar. Odr. wierzy niezłomie, że w tem odrodzeniu Ojczyzny Bracia Ślązacy wezmą czynny, owocny udział i z jego owoców korzystać będą, w zgodnej rodzinie wolnych, odrodzonych narodów, czerpiąc pełnemi dłońmi z ich nieprzebranej skarbnicy bogactwa duchowego i materialnych zasobów.

Zarząd Zw. Zbliż. Nar. Odrodz.: red. A. Bogusławski, prof. A. B. Dobrowolski, radny m. Warszawy T. Hołowko, pos. J. Kosmowski, radca Prokuratorji Bh. Kutyłowski, pos. J. Moraczewski, pos. A. Niedbalski, St. Stempowski, inż. St. Siedlecki, pos. J. Woźnicki, prezes Zw. Sejmików Powiatowych Wł. Wakar, pos. L. Waszkiewicz, red. J. Wołoszynowski.

GŁOS GRUZINA.

Jak wiele mówi do nas Gruzinów wyraz „Polska“.

Bo z Polską złączeni jesteśmy wspólną stuletnią walką o wolność i o wzniosłe ideały.

W przeszłości, w życiu tych dwóch narodów jest tak wiele pięknego, wspólnego i drogiego dla naszego serca.

Historja ich jest tak bogatą i podobną do siebie.

Blizko przed 120 laty dostaliśmy się pod panowanie imperjalistycznej Rosji. Język ojczy-

sty został ze szkół ze szkół wypędzony i wszędzie prześladowany.

Polska tak jak i Gruzja znalazły się w ciężkich warunkach. Były one otoczone ze wszystkich stron przez wrogów, zadających ciężkie ciosy naszym państwowym i narodowym organizmom. Dla wielkiej Rosji, Rosji ciemniejszy byliśmy tylko buntownikami i nasze „święte świętych“ było wyszydzane i wyśmiewane.

Ciężki krzyż męczeński nieśliśmy długo na Golgotę. Ciernista i bez końca była ta droga. Ale pomimo tego prześladowania, nie opuszczały nas myśli i marzenia o wolności.

Duch narodowy gorzał i potęgował się w nas.

Byliśmy niewzruszeni. — Kontynuowaliśmy walkę. Działaliśmy i oczekiwaliśmy. Praca kulturalna stała na wysokości swego zadania. Nie utraciliśmy języka, literatury i obyczajów. Gruzja pamięta wiele najsc wroga. Posiada ona tysiącletnią historję i kulturę, a 120 letnia niewola jest tylko krótkim epizodem w jej życiu.

Ograbiano nas i odrywano od nas cząstki naszego ciała, odbierano nam naszych braci i nasze ziemie, które zdawna były zamieszkiwane przez naszych przodków. Tak jak zabrano niegdys Polsce—Śląsk Górny i inne kraje, tak odebrano Gruzji część Adżarji i Łazistanu, gdzie zmuszono Gruzinów do przyjęcia islamu.

Historja kroczy swoją drogą nie zatrzymując się. Walka nasza została uwieńczona zwycięstwem. Wierzyliśmy zawsze w tryumf naszej sprawy.

Skutkiem zdarzeń historycznych jesteśmy znowu wolni i własne życie państwowe ożywia się, kwitnie i wre. Ta wspólna walka o wolność zbliżyła Gruzję i Polskę do siebie. Młode nasze organizmy państwowe krzepną i tężeją.

Do Gruzji powróciła muzułmańska Gruzja z którą w ciągu wieków żyliśmy i wzrastaliśmy. Silnie wierzymy że i Górny Śląsk powróci do Polski, ponieważ on ze krwi jest częścią Polski i kwestja ta nie może być rozstrzygana przez obcych.

Polacy Górnego Śląska dążą do połączenia się ze swymi starszymi braćmi. Kochają oni Polskę i złączeni są odwiecznymi węzłami.

Mamy pewność, iż niezadługo powitamy wolny Górny Śląsk. Tak jak Gruzini Muzułmanie powrócili do nas, tak i Polacy Górnego Śląska powrócą do Polski. Wierzymy w to, że nie długo będziemy mogli powinszować Polsce przyłączenia do niej Górnego Śląska.

Sergiusz Kuruliszwili



CHRYSTUS CZUWA NAD WARSZAWĄ.
Kościół Ś-go Krzyża w Warszawie.

WŁODZIMIERZ WAKAR.

O czem zadecyduje plebiscyt Górnośląski.

III.

Ruch narodowy na Górnym Śląsku na czemże stale polegał? Na tem, że lud górnośląski dostrzegł, iż nie jest niemieckim, że jest odeń innym, odrębnym, że swoje posiada właściwości i własnymi siłami rozwijać się winien. Nie Państwo Polskie go sztucznie pobudziło, bo i Państwa Polskiego nie było podówczas. Więc wyrósł ruch ten organicznie, z istniejących odrębności i z potrzeby ludu.

Państwo zaś Niemieckie potraktowało go wrogo. Zabraniać zaczęło dostępu Polaków z innych dzielnic na Śląsk, nawet gdy potrzeba było robotników do kopalń. Sprowadzać natomiast zaczęto na Śląsk rzesze niemieckich robotników, mieszczan, urzędników, kolonistów. Wysztytowało śląską mowę i obyczaje w szkole, w kościele, w urzędzie, w fabryce, wszędzie usiłując narzucać Górnoślązacom język niemiecki, niemiecką kulturę. Jednym słowem, zwalczało wszelkimi środkami miejscową odrębność, pragnąc zniszczyć co lud śląski miał własnego, zastąpić i zniwelować jego odrębność miejscową centralizmem niemieckim.

Dziś postanowiono w wyniku wojny plebiscyt na Górnym Śląsku. Czyż to jest zasługą? czy to Państwo Niemieckie, czując iż Śląsk Górny nie jest dosyć zniemczony, zaproponowało zapytać ludności jego, z jakim społeczeństwem: niemieckiem czy polskiem chcą Górnoślązacy żyć życiem łącznym? Oczywiście, że nie. Stało się to wbrew państwu Niemieckiemu, jego oporowi, prósbom, intrygom. Wbrew wszelkim jego usiłowaniom zniemczenia Śląska, ruch narodowy tu przetrwał napaści i plebiscyt jest wynikiem jego wytrwania, skutkiem odrębności śląskiej, zasługą ruchu narodowego Górnoślązaków.

Odrywając się coraz bardziej od Niemiec, krzewiąc własne obyczaje, Górnoślązacy mimo woli zbliżali się z Polską, ponieważ mają jednaki z nią pochodzenie, mowę, kulturę ludową, ponieważ poprostu są Polakami. Jakże wobec ruchu ich zachowała się Polska? Czy mogła powiedzieć Górnoślązacom, którzy się do niej garnęli: pozostańcie przy Niemcach! Byłoby to nieposzanowaniem dla ruchu narodowego na Śląsku, do jego odrębności od Niemiec, — i takiej rady Polska nie udzieliłaby i tam, gdzie nie jest zainteresowana, np. Irlandji względem Anglji. Więc słusznie czyniła Polska, że popierała ple-

biscyt, czyli zadecydowanie o losie Górnoślązaków przez nich samych.

A mimo to, bez żadnego nacisku ani żądania, Polska natychmiast uchwaliła dla Śląska Górnego autonomię. Czyli nie powiedziała Górnoślązacom: chcę was zagarnąć i basta, a potem urzędnicy z Warszawy potrafią was potraktować po niemiecku. Wprost przeciwnie. Powiedziała: szanując wasz ruch narodowy, sprzyjam temu, by nie zostawiono was wbrew woli przy zaborcy niemieckim, dopomagam wam, byście o sobie mogli zadecydować sami. A jeśli zadecydujecie oderwać się od Niemiec, szanować będę waszą samodzielną. Nie chodzi więc Polsce o podbój Śląska, jak Niemcom, lecz o wyzwolenie, nie o niszczenie odrębności, ale o sprzyjanie im. Kilka wieków życia osobnego musiało zostawić lub rozwinąć w Górnoślązakach pewne właściwości ściśle miejscowe. Ustawą o autonomji Polska je popiera. Utworzyliście pewną odmianę społeczeństwa polskiego, żyjącą od całości jego nieco innem życiem. Waszem tedy jest prawem rządzić się autonomicznie.

Nie jest to fortel plebiscytowy, bo go Polska na Śląsku wyzwalamym się nie potrzebuje. Jest to jej system rządu. Gdy państwo Pruskie zawsze usiłowało całą swą ludność hodować i tresować na jeden model, Polska w całej historii swej nie rozumiała, co to hodowla lub tresura ludności przez państwo. Rzeczpospolita Polska zawsze składała się z autonomicznych prowincji i województw, była zawsze właściwie federacją ziem, w których każdą rządziła jej ludność miejscowa, sama sobą, i nie tylko państwo nie narzucało się ziemiom, ale ziemie miały prawo akceptowania zarządzeń państwowych, — jak dziś jest częściowo w Anglji i Ameryce. Idąc wiernie za tradycją, Polska i teraz pozostawiła ustrój odrębny Poznańskiemu z jednej strony, Wileńszczyźnie z drugiej. Polska bowiem jest narodem, który sam się sobą rządzi, sam sobie rząd ustanawia i w państwie całym i w każdej prowincji; szanuje ludność miejscową i na jej rządach lokalnych opiera całą budowę państwową, która przez to jest tylko mocniejszą i żyje nie w nakazach urzędników jeno, ale w sercach obywateli żyje. Dlatego tylko naród polski przetrwał okrutną niewolę.

Teraz i państwo Niemieckie ofiaruje Górnemu Śląskowi autonomię. Teraz, kiedy ruch narodowy jego przetrwał prześladowanie, kiedy



POLONJA.

JAN MATEJKO.

przemocą Śląsk Górny Niemcom odebrano, kiedy wbrew ich wołaniom zarządzono plebiscyt, kiedy Polska uchwaliła autonomię górnośląską. Przecież Niemcy miały sto pięćdziesiąt lat czasu na zaprowadzenie autonomji dla Górnego Śląska. Dlaczegoż obiecują ją teraz dopiero, gdy zagrożone są utratą jego całkowitą? Więc obietnica ta nie pochodzi z ich dobrej woli, lecz jest wymuszona przez wypadki. A jeśli tak, to czy może być szczerą?

Znamy pod tym względem dobrze Prusaków. Przyrzekli oni na kongresie wiedeńskim autonomję dla Poznańskiego, ale ani na godzinę nie wprowadzili jej w życie. Poręczyli neutralność Belgji, ale poręczenie to w r. 1914 nie tylko pogwałcili, lecz nadto nazwali „bezużytecznym świstkiem papieru“. Oto jak szanują własne słowa Prusacy.

Dlaczego ucziwie nie powiedzą: Śląsk jest krajem odrębnym od Niemiec, niech żyje poza niemi. Polska wie, że Górnoślązacy są Polakami, wie tedy, że autonomia nie oddalać ich będzie, lecz zbliżać do Polski. Ale przecież gdyby Śląsk Górny został autonomiczną prowincją Niemiec, to mając większość polską, również coraz bardziej zbliżałby się do Polski. Naiwnyby chyba uwierzył, że ścierpią to Niemcy przy samej granicy polsko-niemieckiej.

A przytem, jeżeli Śląsk Górny ma być autonomiczny, po co jest Niemcom wogóle potrzebny? Dlaczego Niemcy tak zabiegają o to, żeby choć jedna nić łącząca z niemi Śląsk pozostała? Dlatego oczywiście po pierwsze, że snadź rozmaite korzyści chcą dla siebie z tej przynależności Śląska ciągnąć, a po drugie dlatego, że mają zamiar potraktować tę autonomję niebawem, jako „bezużyteczny świstek papieru.“

System autonomiczny zupełnie nie jest w charakterze państwa Niemieckiego. Umiało ono tylko ustroić autonomiczne gwałci. Na tem opierała się niemiecka tresura ludności, że wszystko było zarządzane nie przez ludność z miejsca z autonomicznych prowincji, ale narzucone według pewnego planu z góry. Tresury tej nie znała nigdy Polska, nie znają państwa bardziej zachodnie.

Więc decydują dziś Górnoślązacy i o tem, jaki powinien być stosunek pomiędzy obywatelem a państwem. Czy państwo hodować ma dla siebie, dla potrzeb swych obywatela, jak to robiły Niemcy, czy też obywatel będzie dla siebie urządził państwo, według swej wygody. Czy obywatel ma być pionkiem, płatnikiem, żołnierzem tylko — Maul halten und steuer zahlen, — czy też wolnym człowiekiem, swobodnie rozwijającym skarby swej duszy? Czy rządzącym ma

być czy też rządzonym? czy ma mieć zarząd urzędniczy z centrum państwowego czy własny samorządny na miejscu?

I jeżeli Górnoślązacy zadecydują, że obywatel powinien być wolnym indywidualnie, społecznie, narodowo, że powinien być nie narzędziem państwa, lecz jego twórcą, że powinien samorządem zastąpić urzędniczą tresurę, to będą głosowali przeciwko Niemcom, za Polską.

Bo przez Niemcy zawsze będą kierowane w obcym im duchu, Polskę zaś będą współtworzyć z inemi dzielnicami, jako swój własny dom. Przy Niemcach pozostaniecie rządzoni, do Polscy przyjdziecie rządzić.

IV.

Miały w wojnie minionej liczne ludy sposobność stwierdzić, iż są pędzone jak bydło na rzeź dla zaspokojenia ambicji lub zgoła dla zysków handlowych t. zw. warstw panujących czy też posiadających. Po nitce do kłębka doszły ludy mocniej, niż kiedykolwiek do przekonania, że podział narodów na klasy panujące i oprowadane jest niesprawiedliwością społeczną i stałem źródłem społecznych niepokojów. Rozszerzyło się tedy, jak nigdy, hasło demokratyzacji, i to nie tylko samych rządów, ale całego ustroju społecznego, demokratyzacji własności. W szeregu krajów więc przeprowadzono lub przeprowadza się obecnie reformę rolną, która usuwa zupełnie monopol na ziemię rozmaitych latyfundjarjuszy i rozdrabnia ją pomiędzy mniejszymi rolnikami, czyli demokratyzuje, upowszechnia własność ziemską. Podobne rzeczy zachodzą w dziedzinie przemysłu. Robotnicy nie poprzestają na skróceniu dnia roboczego lub ubezpieczeniach na starość, ale żądają udziału w zyskach i w zarządzie przedsiębiorstwami lub je przyjmują na rzecz zrzeszeń robotniczych.

Na żądanie Wilsona i Niemcy zrzuciły kajzera i „zdemokratyzowały się“. Nie wchodzimy w to, czy jest w tem takie samo chwilowe oszukiwanie obcych, jak w obietnicy autonomji. Ale o jednym nie wątpimy: że Niemcy są podawnemu niemieckie. Że więc jeżeli chcą Górny Śląsk zachować przy sobie, to nie po to, żeby popierać tam ruch narodowy polski, a zwalczać niemiecki, ale przeciwnie z zamiarem popierania żywiołu niemieckiego.

Jaki zaś jest żywioł niemiecki na Górnym Śląsku, wiadomo. Są to przede wszystkim właściciele ziemi, kopalń, przedsiębiorstw, domów. Polacy zaś — to wyłącznie robotnicy, włościanie, rzemieślnicy.

Wielka własność ziemska, miejska, fabryczna, górnicza — to jest osławiony „stan posiada-

nia niemieckiego“ na Górnym Śląsku. Za nią ciągnie się ogon niemieckich dyrektorów, administratorów, zarządców, inżynierów, sztygarów, — ba! sprowadzonych umyślnie niemieckich górników i fernali.

Więc czy dzisiejsze Niemcy „demokratyczne“ postawią krzyż na całym tym „stanie posiadania“? Czy przeprowadzą taką reformę rolną, która rozmaitych hrabiów von Pless oraz tysiące im podobnych właścicieli wyzuje z własności na rzecz okolicznego polskiego rolnika, a razem z hrabiami pozbawi gruntu sprowadzonych przez nich rządów, karbowych, pisarzy, administratorów niemieckich? Czy przeprowadzą taką reformę demokratyczną w przemyśle górniczym, która go odda zrzeszeniom robotniczym czy też dopuści je do zysków i zarządu, a usunie niemieckich właścicieli i dyrektorów oraz pozbawi zysków niemieckich akcjonariuszy?

Przecież to byłoby całkowitem wyrzeczeniem się Górnego Śląska przez Niemcy na rzecz miejscowej ludności polskiej, całkowitem zniszczeniem całego z takim mozołem przez tyle dziesięcioleci budowanego „stanu posiadania niemieckiego“ na Śląsku i spowodowałoby emigrację niemal całej ludności niemieckiej!

Trudno uwierzyć, by Niemcy choćby najdemokratyczniejsze na to poszły. Dla ratowania niemczyzny nawet gdyby zmuszone były do podobnych reform, opatrzywałyby je zastrzeżeniami. A więc przy reformie rolnej zastrzegłyby pewną część ziemi dla niemieckich kolonistów, przy reformie przemysłowej własność zwierzchniczą państwa Niemieckiego i administrację jego niemieckich organów, — jako odszkodowanie za straty „stanu posiadania“, i oczywiście wymagałyby odszkodowanie wziąć większe od strat, wprowadzić drobne posiadanie niemieckie mocniejsze od wielkiego — z krzywdą widoczną polskiego rolnika i robotnika... Wszystkie reformy te zastrzegałyby coś dla poprzednich właścicieli niemieckich, byłyby połowiczne, nie-demokratyczne.

Natomiast na Łotwie oraz w Estonji, skąd lud miejscowy wypędził władzę niemiecką, dokonano natychmiast radykalnej reformy rolnej, po której po niemieckich „baronach“ tylko się kurzy. I oczywiście tego samego dokonają Górnoszlązacy po uwolnieniu się ostatecznym od berła niemieckiego, nie dopuszczając żadnej połowiczności. Lud górnośląski zostanie niepodzielnym właścicielem swej ziemi i organizatorem swojego przemysłu. Państwo zaś Polskie, już dla poparcia

samej polskości na Śląsku, oczywiście nie sprzyjać temu nie może.

Tak więc demokratyzacja prawdziwa i szczerą Śląska możliwa jest tylko w razie wyzwolenia jego. Dobrodziejstwem to będzie i dla demokratyzacji Niemiec, gdy już nie będą mogły mieć względu na swój „stan posiadania“ na Śląsku, i dla demokratyzacji Polski, która wzmocnić się musi za przybyciem do niej ludu śląskiego, a więc stanowi plebiscyt górnośląski, jak stąd widać, wogóle o postępie demokracji i o zbliżeniu czasów sprawiedliwości społecznej i pokoju społecznego w Europie.

A przez to i o tem tembardziej, czy pokój ten i sprawiedliwość zostaną wzmocnione na ziemi śląskiej.

V.

Z powagą tedy i zastanowieniem przystępować winni do głosowania plebiscytowego Górnoszlązacy. Wielkie decyzje w ich ręce, wielką odpowiedzialność na barki ich losy złożyły.

Nie o tem decydujecie tylko, czy Polska zwycięży czy Niemcy.

Stanowicie o przyszłości ludzkiej.

O tem, czy zapanuje w Europie pokój pomiędzy narodami wieczny czy też niezgoda, wojny, zabory, prześladowania i krzywdy ludów, staropruską intrygą wzniecane.

O tem, czy narody dla siebie żyć i wytwarzać będą, czy też system będzie trwał niewolnictwa, wyzysku jednych krajów przez drugie i czynienia z żywych narodów kolonji, placówek, terenów ekspansji dla obcego kapitału, jak to kapitał niemiecki robi na Górnym Śląsku.

O tem, czy obywatelska wolność i twórczość samodzielna będzie kierowała rządami, a państwo będzie oparte na systemie autonomicznym, służyło obywatelowi i dopomagało mu do wszechstronnego rozwoju, czy też tresować go będzie jak zwierzę pod dozorem policyjnym na służkę biernego, jak to Prusacy na Śląsku czynią.

O tem, czy szczerze reformy demokratyczne zniosą panowanie jednych warstw nad innymi i zaprowadzą sprawiedliwość społeczną, opartą na równości, dobrobycie i upowszechnieniu własności przemysłowej i rolnej, czy też trwać będzie system wyzysku nieposiadających i panoszenia się możliwych, jak to właściciele niemieccy stosują wobec górnośląskiego ludu.

A decydując o tem dla przyszłości ogólnoludzkiej, stanowicie o szczęściu własnym i waszego potomstwa.



MAKSYMILJAN GIERYMSKI.

1863 r.

ALARM W OBOZIE.

ZENON PIETKIEWICZ.

Łączność gospodarcza dzielnic Polski.

Polska w ciągu długiego szeregu lat doby porozbiorowej była jedynym krajem na kuli ziemskiej, który na swoich obszarach etnograficznych odczuwał cały ciężar rozbieżności interesów ekonomicznych trzech państw zaborczych. Ciężar ten był dotkliwy tembardziej, że wyrastał z odmiennych kultur i różnorodnej polityki ekonomicznej, której ukrytym celem zarówno rządu niemieckiego jak i rosyjskiego było zniszczenie polskości, wynarodowienie i ostateczne ujarznienie ludności polskiej.

Wszelkie walki ekonomiczne, wszelkie cła zakazowe i taryfy przewozowe były dla interesów gospodarczych obuchem, pod którego uderzeniem kruszył się mozolnie klejony zarodek dobrobytu mas ludności.

Jeżeli Niemcy i Rosja wypowiadały sobie walkę celną, to na tem cierpiały interesy ekonomiczne ludności polskiej zarówno pod panowaniem rosyjskiem jak i niemieckiem.

Zresztą poza tego rodzaju walką lub polityką ekonomiczną samo istnienie kordonu granicznego, rozcinającego ziemie polskie, a nawet jednolite ogniska bogactw przyrodzonych, jak

zagłębie węglowe, było ruiną gospodarczą ludności polskiej.

Żadna dzielnica Polski nie mogła żyć zdrowem i pełnem życiem gospodarczem. Tak np. co niezbędne było dla ludności Śląska Górnego, lub innych dzielnic pod berłem pruskim, przedostawało się z wielkim trudem i po wysokich cenach z Królestwa Kongresowego, lub drogą tranzytową przez Królestwo z Rosji. I odwrotnie, — co było niezbędne z Zachodu dla ludności Królestwa, nie mogło się przedostawać, lub przedostawało się po cenach wysokich do zaboru rosyjskiego. Tym sposobem potrzeby gospodarcze dzielnic Polski nie mogły wzajemnie się uzupełniać. Zawsze były znaczne luki i wyrastające stąd niedomagania.

Taki stan rzeczy hamował również rozwój przemysłu lub powstawanie nowych jego gałęzi, z wielką szkodą dla ludności pracującej.

Gdyby nie te hamulce, Górny Śląsk pokrywałby swoje niedobory produkcji rolnej płodami Królestwa Polskiego. Gdyby nie kordony graniczne, eksploatacja bogactw ziemnych na szerszych przestrzeniach byłaby racjonalniejsza, nie

służyłaby dla militaryzmu lub kapitalizmu niemieckiego czy rosyjskiego, lecz obsługiwałaby potrzeby kraju.

Produkcja fabryczna najpoważniejszych gałęzi jest oparta na węglu, którego zawsze nam brakło. Gdybyśmy od dawna nie mieli kordonów granicznych, wszystkie gałęzie przemysłu doszłyby do pierwszorzędnej potęgi, z którą liczyłyby się wielkie rynki świata. Polska ludność robotnicza nie rozpraszałaby się po świecie lub nie oddawałaby swoich sił i swojego potu kapitalistom berlińskim, jak to robili robotnicy łódzcy i górnośląscy.

Kapitałiści owi, nie mający nic wspólnego z krajem, z jego kulturą, potrzebami i psychiką, często wcale nie znający ani terenu produkcji, ani mas robotniczych, wszystkie dochody z przemysłu na terenach Polski zagarniali na cele nie tylko obce, ale i wrogie dla interesów Polski. Tym sposobem przemysł polski, pozostający w rękach obcych, nawet najbardziej rozwinięty, nawet stanowiący gałęzie pierwszorzędne produkcji, jak włókienniczy lub kopalniany i hutniczy w gruncie rzeczy nie przyczyniał się do wzbogacenia kraju, do wytworzenia środków, któreby wytwarzały nowe gałęzie pracy i wzmacniały dobrobyt lub podnosiły jego poziom.

Cały zysk szedł na rozwój potęgi niemieckiej i tych wszystkich środków, które się przyczyniały do zubożenia i uzależnienia polskich mas pracujących.

Odosobnione dzielnice, pozbawione wszelkiej łączności gospodarczej, politycznej i kulturalnej, dały się bardziej uzależniać i bardziej wyzyskiwać.

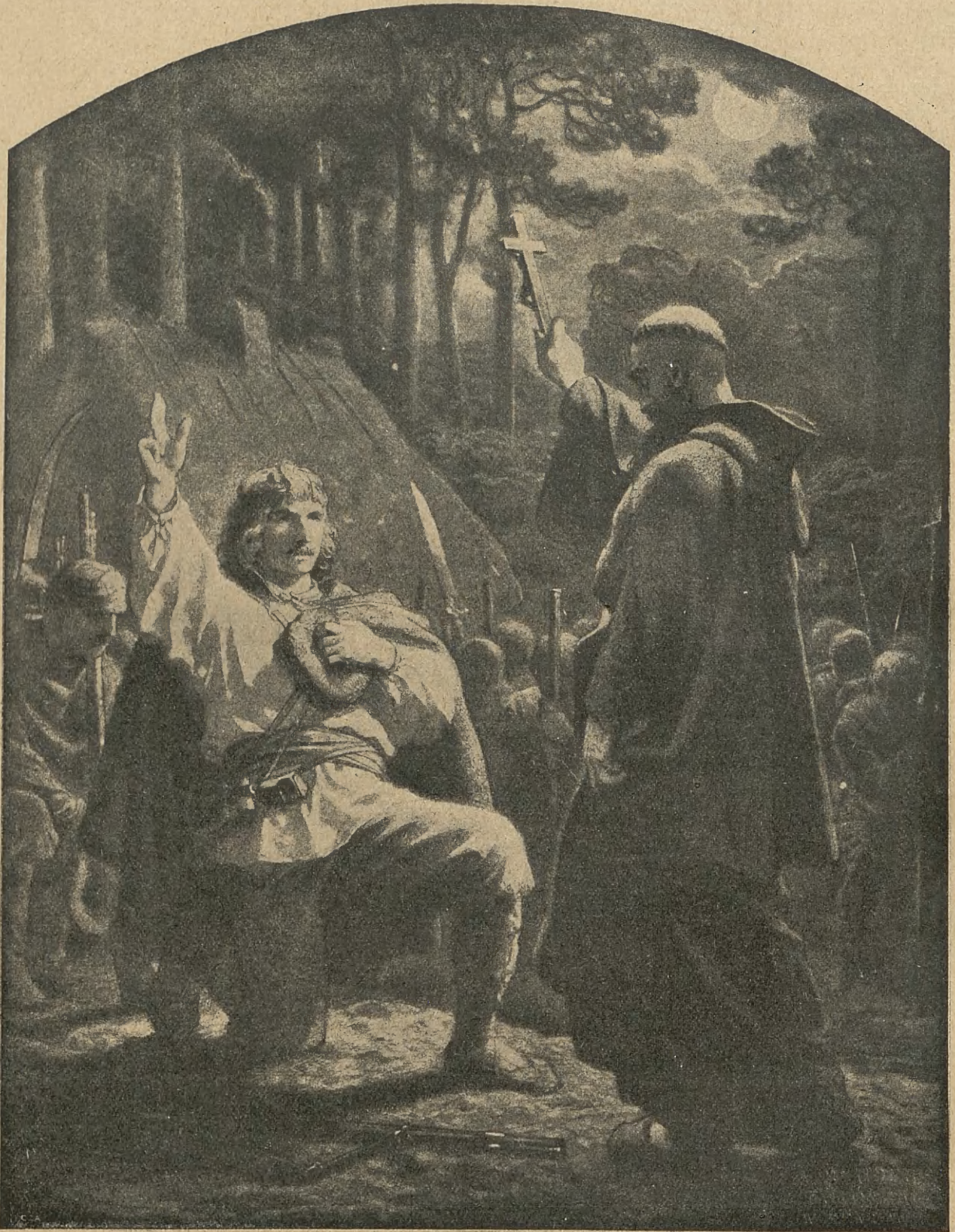
Wprawdzie wydajność produkcji węgla na Górnym Śląsku jest bez porównania większa niż w Zagłębiu Dąbrowskiem na terenie byłej Kongresówki i wogóle przemysł górniczo-hutniczy zarówno pod względem techniki jak i wytwórczości jest tam wyższy, ale na tem ludność robotnicza, zarówno wiejska jak i fabryczna, nic nie zyskała. Przeciwnie — ubożeje stale i musi się tulać po obcych stronach, zdała od ziemi rodzinnej. Gdyby jednak tereny produkcji pokrewnej, jak całe zagłębie polskie, — były z sobą połączone, toby na całych tych obszarach jednolitych wydajność produkcji rozwinęła się silnie, równomiernie i dałaby pracę rzeszom o wiele liczniejszym niż obecnie. Jużby wtedy robotnik polski nie miał potrzeby wędrować do kopalni westfalskich, do gospodarstw rolnych saskich lub za Ocean. Znalazłby dostateczne pole do pracy u siebie, a wtedy wydajność pracy i produkcji rosłaby z dniem każdym i przyczyniałaby się do

podniesienia ogólnego poziomu dobrobytu w Polsce i do wzmocnienia jej niezależności ekonomicznej.

Wreszcie gdy taka łączność dzielnic polskich w całym znaczeniu stanie się faktem, wówczas ludność rolnicza na Górnym Śląsku nie będzie ubożała, nie będzie pomnażała szeregów bezrolnych i małorolnych, uzależnionych i wyzyskiwanych przez obszarników niemieckich, gdyż wtedy reforma rolna sięgnie wszędzie i olbrzymie dobra rodzin Henckel von Donnersmarcków, książąt Pless, książąt Hohenlohe i innych przedewszystkiem podlegną wywłaszczeniu na rzecz górnośląskiej ludności bezrolnej i małorolnej.

Pod panowaniem pruskim wszelkie reformy rolne szły opornie. Powtrzymywali je magnaci śląscy w r. 1807 i 1816 z krzywdą dla ludu polskiego. Zresztą ten lud był całkiem obcym dla owych magnatów i nie miał nic z nimi wspólnego. Dawna szlachta polska na Śląsku Opolskim zniemczyła się i wyzbyła ziemi, a na jej miejscu zapanował feodalny żywioł pruski. Chłop polski natomiast oparł się wszelkim wpływom obcym i zdołał zatrzymać w swych rękach 30% ziemi. Ten fakt przywiązania górnośląskiego ludu polskiego do ziemi jest wyborną rękojmnią, że potrafi on ją jeszcze silniej utrzymać, gdy na zasadach polskiego prawa rolnego przejdzie ona z rąk magnatów niemieckich w jego ręce.

Cóż Śląsk Górny wogóle zyskać może na łączności gospodarczej ze wszystkimi dzielnicami Polski? Przedewszystkiem, jak zaznaczyliśmy; wspólność interesów gospodarczych, usunięcie sprzeczności, oraz rozbieżnych i często wrogich dążeń różnych dzielnic, należących do różnych władców, jak to było przed wojną, już samo przez się da Śląskowi Górnemu, tak samo jak innym dzielnicom, wiele korzyści, wynikających z wzajemnego uzupełniania niedoborów gospodarczych. Czego bowiem brak Górnemu Śląskowi, otrzyma on to łatwo, bez przeszkód i bez opłaty haraczu niepotrzebnego pod postacią ceł, z innych dzielnic Polski i odwrotnie — da tym dzielnicom to, czego one nie posiadają. Da zaś on swoje wytwory nie darmo, lecz na warunkach korzystnego zbytu. Poza tem otrzyma on prawo rolne, o którym wyżej mówiliśmy, a którego próżnoby oczekiwał od Niemców, silnie zainteresowanych w posiadaniu wielkiej własności i skupieniu w swoich rękach wielkiego przemysłu, zwłaszcza hutniczo-górniczego. Prócz tego, na przyłączeniu do Polski mieszkańcy Śląska Górnego zyskują wiele innych praw obywatelskich, pozwalających im otrząsnąć się z zależności i niewoli kapitalistów, wyzyskujących



ARTUR GROTTER.

PRZYSIĘGA POWSTAŃCÓW r. 1863.



ARTUR GROTTGER.

POTYCZKA r. 1863.

ten bogaty kraj na rzecz militarystyki niemieckiej i panowania wszelkiej przemocy.

Wreszcie ludność polska nie będzie upośledzoną i uciskaną, nie będzie wyjmowana z pod prawa i spychana do roli wyrobników na rzecz warstw uprzywilejowanych, które z tego kraju zrobiły sobie teren wyzysku wszelkiego.

Ktoś ze strony niemieckiej może powiedzieć: a toć i na przyłączeniu do Niemiec Śląsk

Górny pod względem gospodarczym może dużo zyskać. Na to można odpowiedzieć: był on dotąd pod panowaniem niemieckim i nic nie zyskał, a ludność polska pozostawała w niewoli ekonomicznej, narodowej i politycznej. Nic pod tym względem nie zmieniłoby się i nadal; przeciwnie — przybyłoby więcej ucisku, ludność polska doznałaby na swej skórze jeszcze dotkliwej uderzenia bata niemieckiego za to, iż wykazała swą nieugiętą polskość.

Z WALK ZBROJNYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ

(1860—1864)

Podczas swej bytności w Warszawie w roku 1835 car Mikołaj wypowiedział pamiętne słowa do deputacji obywateli warszawskich:

„Jeżeli będziecie upierać się przy marzeniach o odrębności narodowej, o Polsce niepodległej i innych tego rodzaju urojeniach — ściągacie na siebie największe nieszczęście. Wystawiłem tu Cytadelę. Zapowiadam wam, że w chwili najmniejszego zaburzenia, każę strzelać do miasta, zamienię Warszawę w gruzy i pewnie jej nie odbuduję. Wierzajcie mnie, że prawdziwym szczęściem jest należeć do Rosji i używać dobrodziejstw jej opieki. Będę wam czynić dobrze wbrew waszej woli...”

Car zapowiedź swą wykonywał sumiennie, ścigając nieubłaganie Polaków, którzy nie chcieli doznawać tego „prawdziwego szczęścia”, i mszcząc się na całym narodzie. Po śmierci tego strasznego tyrana, pierś znękanej Polski odetchnęła swobodniej, a wyobraźnia poczęła roić sobie nadzieje lepszych czasów. Poprzez całą Europę przechodziły wówczas ruchy rewolucyjne, zwiastujące upadek starych potęg. W cesarstwie rosyjskim po klęsce wschodniej, w wojnie z Turcją poniesionej, ożywiły się prądy liberalne i wolnościowe. Sam car Aleksander II zapowiadał się jako bardziej świątły i ludzki dla ujarzmionych ludów niż jego poprzednicy.

Wprawdzie podczas pobytu w Warszawie uznał za stosowne sam rozchwiać pokładane w nim nadzieje, witając delegację obywatelską słowami: „Precz z marzeniami! Precz z marzeniami! Wszystko co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił! Rządy moje będą dalszym ciągiem jego panowania”. Nastąpił jednak szereg zarządzeń i zmian — ulaskawiano zesłańców syberyjskich, zezwolono powrócić do kraju emigrantom — skompromitowanym politycznie; zezwolono na wyda-

wnictwo dzieł polskich dotychczas nielegalnych; wreszcie zgodzono się na założenie Centralnego Tow. Rolniczego i otwarcie akademii medyczno-chirurgicznej, gdzie zatętniało szybko życie polityczne społeczeństwa. W związku z wypadkami w Europie (walka Włochów z Austrią o zjednoczenie) rośnie z dnia na dzień nastrój rewolucyjny szczególnie wśród młodzieży. Wzrastające napięcie ujawniać się zaczyna w manifestacjach narodowych, które trwają przez kilka lat (od r. 1860 do 1863), uwieńczone otwartym wybuchem zbrojnym dn. 22 stycznia 1863 roku.

Tak zwane „powstanie styczniowe” faktycznie jest tylko rozszerzeniem się i ujawnieniem tej walki, która od lat kilku nurtuje społeczeństwo, a swój najlepszy wyraz znajduje w bezustannych demonstracjach.

11 czerwca r. 1860 na pogrzebie wdowy po generale Sowińskim zebrał się 20,000 tłum, by uczcić pamięć poległych w obronie Warszawy w r. 1831.

W październiku tegoż roku podczas pamiętnego zjazdu w Warszawie trzech monarchów zaborczych: Aleksandra II, Franciszka Józefa i Wilhelma spalono bramę tryumfalną. Franciszka Józefa — cesarza Austrii powitano na dworcu okrzykami na cześć zwycięstw włoskich.

Dnia 29 listopada w rocznicę wybuchu powstania 1831 r., 25 lutego 1861 r. w rocznicę bitwy Grochowskiej tłumy ludności znów manifestowały swe uczucia patriotyczne.

27 lutego podczas demonstracji doszło do starć krwawych. Kozacy wpadli na kondukt pogrzebowy idący przed trumną jednego z poległych zesłańców syberyjskich, porabiali krzyż niesiony przez Zakonnika i dali salwy. Padło pięciu zamordowanych, wśród nich dwóch oby-

wateli ziemskich, jeden rzemieślnik, jeden wyrobnik i uczeń gimnazjalny.

Zajścia wywołały niesłychane wzburzenie ludności. Władze w obawie przed wybuchem, poszły znów na ustępstwa i zgodziły się dać zadośćuczynienie ludności.

Dnia 2. marca odbył się uroczysty, imponujący swą liczbą, nastrojem i porządkiem pogrzeb pięciu poległych.

Manifestacje nie ustawały.

8 kwietnia na placu Zygmunta znów doszło do krwawych starć. Strzelano do bezbronnej ludności, przyczem wielu zabito, a kilkuset raniono.

W przeddzień rocznicy śmierci Kościuszki—14 października ogłoszono stan oblężenia, zabraniając zbiegowisk ulicznych.

Nazajutrz lud zebrał się w kościołach świętokrzyskim, bernadyńskim i katedralnym, by uczcić pamięć swego wodza. Wówczas żołdacy wdarli się do świątyń, rozpoczynając bójkę i aresztując kilka tysięcy osób. W odpowiedzi na ten straszny gwałt administrator archidiecezji nakazał zamknięcie w Warszawie sprofanowanych kościołów.

Ale represje i ucisk wzmagaly jeno nienawiść i opór społeczeństwa. Żywioły radykalne i demokratyczne najżywiej organizowały się, przygotowując się do walnej rozprawy z ciemnością. Zawiazały one zakonspirowany rząd t. zw. Komitet Centralny Narodowy. Porozumiały się z emigracją polską, marzącą od kilkudziesięciu lat o wszczęciu powstania. Generał Mirosławski założył w Genewie szkołę wojskową, która miała przygotować wojskowo przyszłych dowódców w walce zbrojnej z najeźdźcą.

Żeby powstrzymać rosnący wciąż ruch rewolucyjny, władze imaly się środka radykalnego: wbrew prawu ogłoszono z dnia 14 na 15 stycznia r. 1863 pobór do wojska od lat 20 do 30, pragnąc w ten sposób kraj огоłocić przez wywiezienie w głąb Rosji żywiołu najbardziej gorącego i gotowego do poświęceń.

* * *

W odpowiedzi Komitet Centralny nakazał niestawienie się do poboru, oraz ogłosił 22 stycznia 1863 r. powstanie zbrojne.

Pierwszym dziełem jego był dekret, postanawiający uwłaszczenie włościan, a więc zniesienie pańszczyzny i rozdanie ziemi ludowi, do czego rząd carski nie chciał dopuścić, by utrzymać jaknajdłużej lud w niewoli i ciemnocie. O nastrojach najlepiej świadczy odezwa z dnia 22 stycznia, w której czytamy:

„W pierwszych zaraz dniach jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy, ogłasza wszystkim synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnemi i równemi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud roboczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym.“

To też do powstania garnął się lud, garnęli się demokraci i rewolucjonisci obcych narodów, nie wyłączając i rosyjskiego. Początkowo Komitet Centr. wyznaczył gen Mirosławskiego znanego demokrate, przebywającego w Paryżu, wodzem powstania, t. zw. dyktatorem, który miał kierować całą akcją powstania. W połowie lutego przybył gen. Mirosławski do kraju, wraz z oddziałem instruktorów, został jednak rozbitý przez wroga, i ranny ledwie uszedł za granicę.

Wówczas ogłoszono dyktatorem Langiewicza — b. profesora artylerji, wybitnego organizatora powstania w Krakowskim. Utworzono jednocześnie nowy rząd na-

rodowy, który starał się przedewszystkiem uzyskać interwencję mocarstw europejskich.

Istotnie mocarstwa, pierwsza Anglja, za nią Francja i Austria wystosowały noty do rządu rosyjskiego. Aleksander II ogłosił amnestję dla tych co złożyą broń. Gdy to nie poskutkowało, rozpoczęto represje przy pomocy Murawjewa t. zw. „wieszatiela“ (b. rewolucjonistę, który chępił się, że pochodzi z Murawiewów, którzy wieszają, a nie których wieszają) na Litwę i Berga na Królestwo, którzy w krwawy i bestjalski sposób znęcali się nad całym narodem. Jednocześnie mocarstwa europejskie zaniechały dalszej interwencji dyplomatycznej wobec wyniosłej odpowiedzi ze strony Rosji. Wobec takiego stanu rzeczy znów kierownictwo powstania przejść musiało w ręce żywiołów bardziej zdecydowanych.



MEDAL PAMIĄTKOWY Z 1863 r.

W połowie października dyktatorem z kolei ogłoszono Romualda Traugutta, b. oficera rosyjskiego, organizatora powstania na Litwie, skąd był rodem. Nowy wódz, człowiek o żelaznej woli, kryształowo czystej duszy, z bezgranicznym poświęceniem, energią i sumiennością oddał się sprawie.

Wielką jego troską było podniesienie siły zbrojnej powstania, wprowadzenie dyscypliny, połączenie luźnie działających oddziałów. Chciał pociągnąć jaknajszersze masy do walki.

Nakazał też urzędnikom swym przestrzegania praw wolności, równości i miłowania włościan. Ustanowił specjalne trybunały, które miały karać tych, którzy wbrew dekretowi z dn. 22 stycznia postępują, do kary śmierci włącznie.

Od dowódców swych Traugutt żądał, by bratali się z ludem i głosił, że tych, którzy zgwałcą prawa z dn. 22 stycznia będzie traktował jako wrogów i zdrajców ojczyzny.

Jednocześnie nowy dyktator porozumiewał się z rewolucjonistami włoskimi i węgierskimi. Z ostatnimi zawarto umowę zaczepno-odporną. Naczelne kierownictwo nad ruchem polsko-węgiersko-włoskim miał objąć Garibaldi — bohater narodu włoskiego. Traugutt wierzył, że na wiosnę uda się rozszerzyć powstanie, chciał przetrwać zimę, by doczekać się interwencji mocarstw europejskich.

Ale warunki były niesłychanie ciężkie. Cała Polska zalana była wojskiem rosyjskim,

szpiclami i policją. Trzej zaborcy porozumieli się ze sobą, by łącznie dusić powstanie. Wróg był za silny, by można było mu się oprzeć. Interwencja obcych zawiodła. Trzeba było się ukrywać. A wróg powoli wyłapywał powstańców. W marcu i kwietniu uwięziono dyktatora Traugutta, Rafała Krajewskiego, Romana Zielińskiego, Józefa Torzyskiego i Jana Jeziorańskiego. Jako prawdziwi rycerze przy zeznaniach nie szczędzili siebie, lecz słowem nie odzywali się, gdy pytano o innych. Ostatni wódz powstania — Traugutt w więzieniu prowadził jak zawsze życie systematyczne i religijne.

Dn. 5 sierpnia stracono 5-ciu członków ostatniego rządu powstańczego. Dyktator Traugutt w czasie odczytywania wyroku nie przestawał spokojnie rozmawiać z towarzyszącym mu zakonnikiem.

* * *

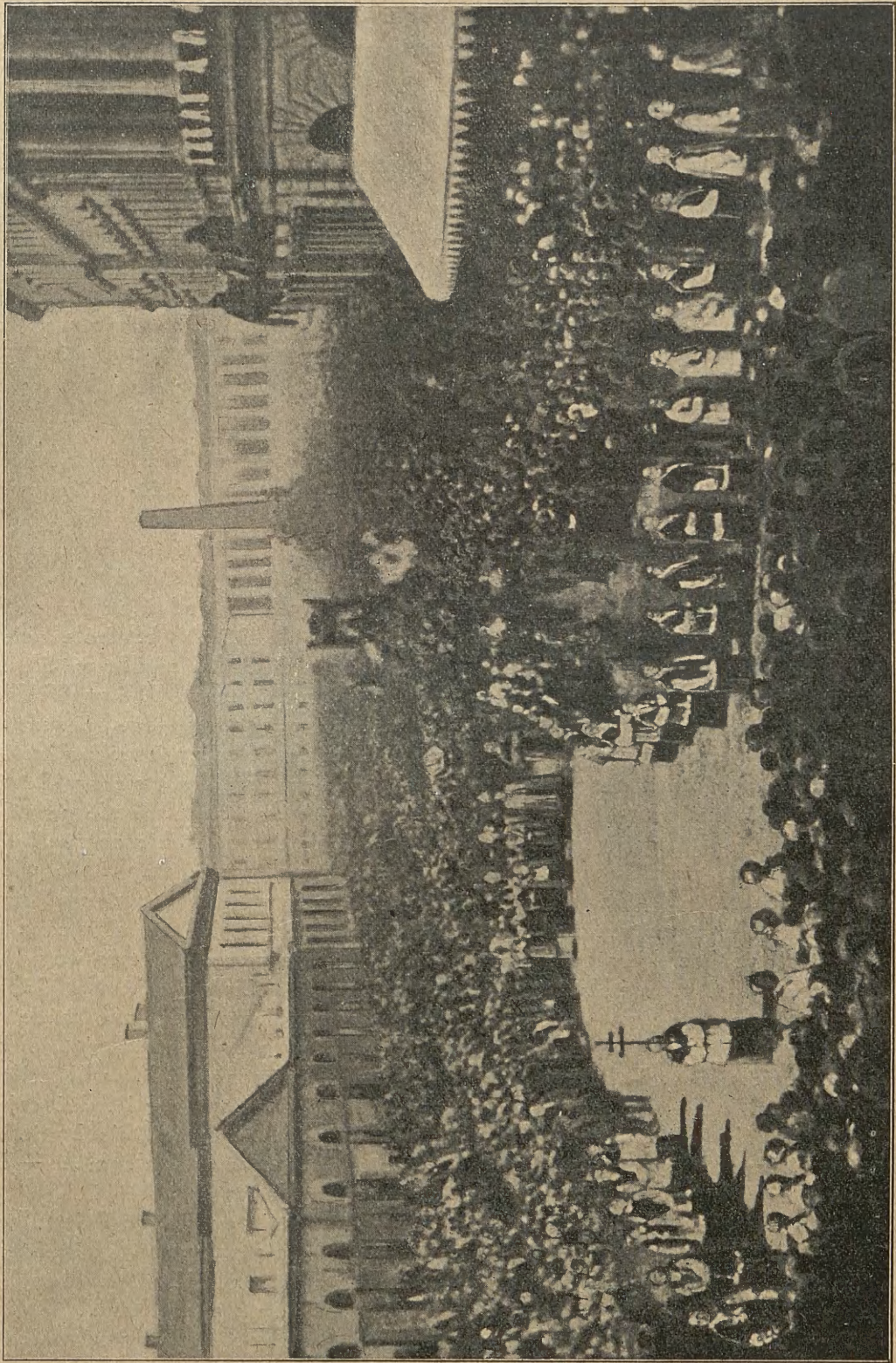
52 lata potem 5 sierpnia 1916 roku Warszawa wolna od moskali święciła uroczyste śmierć pięciu poległych. Stutysięczny tłum zebrał się pomiędzy Starem Miastem, Wisłą a Cytadela. Na miejscu, gdzie stały szubienice u stóp Cytadeli wzniesiono olbrzymi krzyż dębowy. Na złomie granitu wryto nazwiska pięciu straconych, by po wieczne czasy Polska czcila pamięć tych, co ofiarą i męczeństwem utorowali drogę ku wyzwoleniu i wolności narodu.

M. H. S.



ALEKSANDER SOCHACZEWSKI.

OSTATNI WYSIĘK.



POGRZEB PIĘCIU POLEGŁYCH W WARSZAWIE 2 MARCA 1861 R.

CO WIEDZIEĆ O POLSCE NALEŻY.

Zakłady przemysłowe i liczba robotników przemysłowych.

Życie przemysłowe Polski przed wojną rozwijało się w bardzo niepomyślnych dla siebie warunkach. Podzielona sztucznymi kordonami pomiędzy obce mocarstwa nie mogła Polska rozwinąć swojego przemysłu odpowiednio do potrzeb swoich i możliwości. Bowiem nie Polsce służył przemysł każdej z dzielnic, a obcym państwom zaborczym, które wszystko czyniły, aby jaknajwięcej z dzielnic podbitych zabrać i jaknajmniej im dać. Każdy przecież wie, że w Polsce przed wojną nie widać było prawie wcale wyrobów z fabryk polskich, że sklepy nasze pełne były towarów czy to niemieckich czy to rosyjskich. I dotyczyło to nawet tych towarów, które były w Polsce wyrabiane w wielkiej ilości. Naprzykład w Królestwie Kongresowym bardzo był rozwinięty przemysł tkacki, jednak wyroby tkackie z fabryk łódzkich czy innych szukać musiały dla siebie kupujących daleko po za granicami Polski — o tysiące kilometrów na wschód w głębi Rosji — gdyż rząd rosyjski starał się o to, aby Królestwo zalane było wyrobami fabryk moskiewskich. A nie trudno było rządowi zaborczemu to czynić: Ustanawiał on ulgowe opłaty za przewóz towarów do dzielnicy polskiej z dalekich przemysłowych okręgów własnego państwa i w ten sposób to czynił, że taniej było przewieźć towar z Moskwy do Warszawy niż z Łodzi do Warszawy. Podobną politykę w stosunku do przemysłu w dzielnicach polskich stosowali wszyscy zaborcy. Dla Niemiec naprzykład Wielkopolska i Pomorze potrzebne były tylko jako dostawcy zboża, za które płacono polakom wyrobami fabrycznymi drogo sobie za nie licząc: nie pozwalał więc rząd niemiecki rozwijać się przemysłowi w tych dzielnicach. Tak samo przemysł w Małopolsce był zupełnie mały, gdyż Austrii potrzebne było zboże, a płacić za nie mogła ona tylko wyrobami fabrycznymi. I tylko na tych niewielkich kawałkach ziemi polskiej, gdzie są ukryte wielkie bogactwa naturalne, tylko w Polskiem Zagłębiu Węglowem, które obejmuje sobą Zagłębie Krakowskie, Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk, przemysł rozwijał się należycie. Tu bowiem wielkie złoża węgla kamiennego i innych skarbów mineralnych były podstawą rozwoju olbrzymich zakładów przemysłowych i fabrycznych. Te same warunki posiada Śląsk Cieszyński.

By zdać sobie sprawę z rozwoju przemysłu w poszczególnych dzielnicach Polski przed wojną

należy porównać przedewszystkiem liczbę wszelkich zakładów przemysłowych w każdej dzielnicy.

DZIELNICE	Liczba zakładów zatrudniających		Razem wielkich zakładów
	od 200 do 1000 robotników	ponad 1000 robotników	
Górny Śląsk	285	38	323
b. Królestwo Kongr.	261	37	298
Małopolska	68	9	77
Śląsk Cieszyński	60	9	69
Pomorze (z Gdańsk.)	53	6	59
Wielkoposka	43	2	45
Razem	770	101	871

Widocznem jest z powyższej tablicy że pod względem ilości wielkich zakładów przemysłowych ze wszystkich dzielnic, pierwsze miejsce zajmuje Górny Śląsk i b. Królestwo Kongresowe. Inne dzielnice posiadają o wiele mniej takich zakładów. Na Górnym Śląsku fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających ponad 200 robotników było 323, w b. Królestwie Kongresowym 297, w Małopolsce 77, na Śląsku Cieszyńskim 69, na Pomorzu 59 i w Wielkopolsce 45. Zaznaczyć przytem należy, że część zakładów na Pomorzu do Rzeczypospolitej Polskiej nie należy, bowiem znajduje się w Gdańsku i jego okolicach, które do Polski nie przyłączono. Tak samo oddzielono od Polski część Śląska Cieszyńskiego. O ile porównamy ilość większych zakładów fabrycznych i przemysłowych każdej dzielnicy z liczbą jej mieszkańców, to zobaczymy że najbogatszymi pod tym względem są Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński. Na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim na każde 100 tysięcy mieszkańców przypada przeciętnie 17 wielkich zakładów przemysłowych, w b. Królestwie Kongresowym, Wielkopolsce i należącej do Polski części Pomorza — przeciętnie 2 wielkie zakłady przemysłowe oraz w Małopolsce — 1 wielki zakład przemysłowy.

Porównanie powyższe daje tylko częściowy obraz rozwoju przemysłowego każdej dzielnicy, bowiem tablica przytoczona uwzględnia tylko wielkie zakłady przemysłowe.

Porównywać liczby wszystkich zakładów przemysłowych w różnych dzielnicach nie można, gdyż statystyka w każdym zaborze była prowadzona innym sposobem: np. w b. zaborze rosyjskim spisy uwzględniają mniejsze zakłady tylko w drobnej części.

Liczba większych zakładów fabrycznych i przemysłowych.



Śląsk Górny.



Kr. Kongresowe.



Małopolska.



Śl. Ciesz.



Pomorze.



Wielkopol.

Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle.



Kr. Kongresowe.



Śl. Górny.



Małopolska.



Wielkopolska.



Pomorze.



Śl. Ciesz.

Należy przeto dla pełniejszego obrazu porównać liczby wszystkich robotników, zatrudnionych w przemyśle.

Liczba robotników przemysłowych w tysiącach:

b. Królestwo Kongresowe	815
Górny Śląsk	375
Małopolska	295
Wielkopolska	160
Pomorze	145
Śląsk Cieszyński	75
Razem	1.865

Na 100 tysięcy mieszkańców wypada przeciętnie robotników pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych na Górnym Śląsku — około 19 tysięcy, na Śląsku Cieszyńskim — około 18 tysięcy, w b. Królestwie Kongresowym, w Wielkopolsce i należącej do Polski części Pomorza — około 7 tysięcy, w Małopolsce — 4 tysięcy.

Tak się przedstawia ilość zakładów przemysłowych i liczba robotników, które charakte-

ryzują rozwój życia przemysłowego każdej dzielnicy.

Przemysł fabryczny rozrzucony jest po całej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej, tworząc w kilku ośrodkach znaczne skupienia. Największym takim skupieniem jest Zagłębie Polskie, — dalej Warszawa, Łódź, Białystok, Kraków, Borysław i inne.

Skupienia te wzięte razem mogą w bardzo krótkim czasie tak się rozwinąć, że będą zaspakajały wszystkie niemal potrzeby Państwa Polskiego, w zakresie wyrobów fabrycznych. A gdy to nastąpi będzie Polska miała warunki prowadzące ją do dobrobytu i zamożności, bowiem części rolnicze mogą produkować poddostatkiem zboże i płody rolne. Trzeba tylko, by prędzej zniknęły już nazawsze sztuczne kordony i granice, co Polskę tyle lat dzieliły i aby nareszcie sam lud Polski — chłop i robotnik — według potrzeb własnych i swojego kraju o rozwoju gospodarczym postanawiał, a nie na obce rozkazy zaborcy.

T. S.

PRAWA NATURALNE.

Kiedy człowiek przychodzi na świat, przynosi ze sobą swoje prawa, nie nabyte żadną zasługą i nie nadane mu przez ludzi. Są to naturalne prawa człowieka: prawo do życia i prawo do wolności. To też prawa te, to najgłówniejsze i podstawowe prawa człowieka i stąd wszystkie prawa ludzkie, które te dwa naturalne prawa człowieka gwałcą, są to bezprawia i gwałty.

Otóż prawdziwa wolność ludzi polega na wzajemnem poszanowaniu naturalnych praw człowieka, od Boga ludziom danych. Każdy człowiek wolny jest w swoich czynach, o ile tymi czynami nie gwałci naturalnych praw swoich bliźnich; o ile na ich życie i wolność nie nastaje. I taki tylko człowiek w społeczeństwie ludzkim może być traktowany narówni z innymi, nie grozi bowiem nikomu, nie jest nikomu niebezpieczny ani szkodliwy, I taki też człowiek jest rzeczywiście wolnym, szanując bowiem naturalne prawa bliźnich, od nich też poszanowania swych praw naturalnych żądać może.

Podobnie jak człowiek każdy ma swoje naturalne prawa do życia i wolności, ma też te same prawa naród każdy. I pogwałcenie tych naturalnych praw narodu jest takim samym bezprawiem, takim samym gwałtem i taką samą zbrodnią, jak pogwałcenie praw naturalnych pojedynczego człowieka, jest zbrodnią jeszcze większą, bo jest zbrodnią zbiorową.

Naród tem się różni od pojedynczego człowieka, że go zabić nie można. Nad narodem można dokonać zbrodni gwałtu — można mu przemocą wolność odebrać, można zakuć w kaj-

dany i okaleczyć lub poćwiartować ciało narodu, jakim jest jego ziemia. Póki jest jednak żywy i zdrowy duch narodu, póki naród odczuwa gwałt, nad nim dokonany, póki pod narzucone mu jarzmo dobrowolnie karku nie schyla, póki jeszcze świadomości swego naturalnego prawa do wolności narodowej nie zatracił, póty to swoje naturalne prawo odzyskać może.

Nad przemocą i gwałtem trzech państw potężnych, zatriumfowało naturalne prawo narodu, bo ono jest jedynie istotnem prawem, a wszystko, co mu się sprzeciwia, jest bezprawiem i gwałtem i prędzej czy później upaść musi, choćby miało przemoc za sobą, nawet tak wielką, jaką miały państwa zaborcze, co rozszarpały Polskę.

Dziś naród polski wolny i ziemię swoją w swoim ma rękę.

Wolny jest ale nie wszystek. I nie wszystką jeszcze swoją ziemię posiada. Część narodu polskiego, część jego ziemi własnej jest jeszcze za granicami Polski. To Górny Śląsk, który ma wkrótce swoją wolę wyrazić, którego pytać będą czy się chce ze swoją Ojczyzną połączyć? Ojczyzna czeka na tę odpowiedź Górnoszlązaków i odpowiedzi ich jest pewna, mimo wszelkie przynęty i obietnice, któremi ich ludzą Niemcy, aby ich w swoje zwabić sieci. Ten sam zdrowy duch narodu polskiego, który uratował już połączone części Polski i naturalne prawo do wolności im powrócił, i tę część Polski uwolni i połączy.

NIEMCY CHCĄ PŁACIĆ.

Rząd Rzeszy zgadza się przyjąć żądanie koalicji w sprawie odszkodowań, ale z pewnym zastrzeżeniem — a więc płacić będą tyle ile żądają państwa zwycięskie, jeśli Śląsk Górny zostanie przyznany Niemcom.

Cóż szkodzi prusakom zgodzić się na płacenie olbrzymich sum odszkodowania, jeśli nie będą płacili z własnej kieszeni? cóż szkodzi wyściskać z chłopca i robotnika polskiego jeszcze parę miliardów rocznie? przecież górnoszlazacy to żywiol Niemcom obcy, przecież oni to właśnie stanowią, w rozumieniu Niemców, „obywateli pruskich drugiej klasy“, z którymi nigdy nie robiono ceremonji.

Panowie niemieccy chcą spać spokojnie, posiadając pewność iż są niewolnicy, którzy za nich pracują, a że będą musieli owocami ich pracy dzielić się — ha trudno — zawsze lepiej część zrabowanego dobytku oddać, niż samemu jąc się ciężkiej pracy, aby płacić długi i zarobić na swe utrzymanie.

Bo warunek niemiecki nic innego nie oznacza, jak to że właśnie Śląsk Górny, — a więc lud polski — robotnicy i chłopcy — pozostając przy Niemczech sam będzie płacił te niezmierne sumy, których koalicja domaga się za zniszczenie Belgji i zrabowane połacie Francji.



ALFONS BORKOWSKI.

r. 1863.

UTARCZKA Z KOZAKAMI.

Niemcy przez swe bezczelne wyznanie odkryli przyłbicę. Powiedzieli oni: zostawcie nam półtoramiljona niewolników, „polskie bydło robocze” a my już potrafimy z niego wycisnąć tyle ile żądacie. Zapłacimy za ruinę, nędzę i krew setek tysięcy Belgów, Francuzów i Anglików, ale jedynie wtedy jeśli przy tym coś zarobimy.

Oto co trzeba czytać między wierszami propozycji niemieckiej — oto jakie są myśli satrapy i junkra pruskiego.

Wiemy dobrze iż tak czy inaczej Niemcy odszkodowanie zapłacić muszą, ale, na miły Bóg—cóż nam, górnoślązacom, do tego? Czyż mamy ofiarować Niemcom swą pracę i trud, aby mogli oni tym pewniej i spokojniej przygotowania czynić do nowej awantury wojennej. Raubritter niemiecki nie prędzej zbędzie się myśli o zemście, nie wcześniej zaniecha mrzonek o panowaniu nad światem, aż ostatecznie i na zawsze pozbawiony zostanie pazurów drapieżnych, aż sam będzie musiał troszczyć się o wyżywienie i przestanie tuczyć się pracą innych.

Bo pomyślmy tylko, jakie to ciężary chcą na nas zepchnąć Niemcy.

Jest nas—Górnoślązaków—około 1.800 tys. wszystkich—dzieci, starców i kobiet. A koalicja żąda najmniej 3 miliardów marek w złocie rocznie — Niemcy zgadzają się płacić nietylko 3 miliardy, ale i więcej, naturalnie chcą płacić z kieszeni Górnoślązaków. Tak więc chcą aby każdy Ślązak płacił około 2.000 tys. marek złotych rocznie—a że przeciętnie rodzina utrzymywana przez robotnika lub chłopca ślązkiego składa się 5 osób — jeden pracujący będzie musiał płacić 10.000 tys. marek złotych.

To niemożliwe, powie niejeden! Z czego płacić możemy aż tyle, jeśli zarobki nasze są niższe niż robotników niemieckich w innych okręgach przemysłowych. Prawda, i w tym właśnie kryje się część rozwiązania zagadki.

Zarobki są niższe, warunki życia trudniejsze—ale czy wyroby produkowane przez robotnika polskiego na Śląsku są tańsze? Nie! A w czyjej kieszeni ginie ta, w sumie olbrzymia, różnica? gdzie podziewają się te miliardy marek zdobyte potem i krwią ludu polskiego na Śląsku?

Dotychczas szły one w całości do Niemców — obecnie będą się oni dzielili z innymi — oto cała różnica.

Znamy Niemców i wiemy iż potrafią oni sumy potrzebne wycisnąć, nie w ten to w inny sposób. Żywność na Śląsku będzie droższa niż w Niemczech, płaca robotnicza jeszcze bardziej niska — wyższe będą wszelkiego rodzaju opłaty na rzecz państwa, droższe koleje i t. d., i t. d.

I Ślązak ani spostrzeże, jak z dnia na dzień będzie popadał w coraz większą nędzę, nie dlatego, aby mało wytwarzał, ale dlatego iż produkować będzie na pokrycie zobowiązań niemieckich. Ślązacy dobrze o tym wiedzą i stoją twarde przy Polsce.

Niemiecka reakcja a Górny Śląsk.

W piśmie berlińskim „Zukunft”, znany publicysta niemiecki Harden zamieścił niedawno niezmiernie ciekawą wiadomość, stwierdzającą współdziałanie niem. organizacji wojskowych na G. Śląsku z „Orgesch'em”. Zukunft donosi, że wódz ostatniej Escherich zdradza coraz większe zainteresowanie się losem G. Śląska i że wszczął rokowania z wybitnymi członkami organizacji wojskowej na terenie plebiscytowym. W tym że numerze stwierdza p. Harden, że Niemcy nigdy nie pogodzą się z utratą G. Śląska i dlatego już dziś przygotowują się do interwencji zbrojnej.

Wiadomości te mają przede wszystkim dlatego wartość, że pochodzą ze źródeł niemieckich, pozatem potwierdzają tylko nasze informacje. Przywódzca organizacji wojskowej „Orgesch” już od szeregu miesięcy interesuje się G. Śląskiem. W sprawie tej konferował w towarzystwie swego szefa sztabu ppułk. Faupela w paźdz. roku zeszłego w Berlinie i Wrocławiu, w rezultacie zaś udał się do Katowic, by sytuację zbadać na miejscu.

Czem jest „Orgesch” to dziś już wiadomo powszechnie. Jest to jedna z najpopularniejszych organizacji wojskowych niemieckiej reakcji, łącząca w sobie wszystkie korpusy ochotnicze pozornie rozwiązane. Reakcja ta z dnia na dzień podnosi głowę, rozpala coraz bardziej nastroje szowinistyczne i militarne, pod hasłem obalenia dzieła Traktatu Wersalskiego, obalenia zwycięstw ludowych rewolucji, wzniesienia wojny odwetowej i odrodzenia dawnych militarno-biurokratycznych Niemiec. Reakcja ta dąży wszelkimi środkami do utrzymania w formie utajonej militarystyki pruskiej, ukrycia przed wydaniem koalicji broni, przygotowując się do zamachu. Jej też dziełem są otworzone pod pozorem walki z żywiołami wywrotowemi zakonspirowane wojska pod nazwą Einwohnerwehr, „Zeitfreiwillige”, Sicherheitswehr i t. p., które przejęły olbrzymie magazyny broni, amunicji, aparatów lotniczych. W ten sposób starano się ukryć przed koalicją niem. siłę zbrojną. Były francuski minister woj-

ny Lefevre wykazał w parlamencie na podstawie danych urzędowych, że rozbrojenie Niemiec stało się przez to fikcją. Rozporządzają one dzisiaj 150,000 policji bezpieczeństwa, 150,000 Reichswehry, 120,000 wojsk technicznych i przeszło 2,000,000 milicji t. zw. Einwohnerwehr'y.

A ze sprawozdania do Rady Ambasadorów marszałka Focha dowiadujemy się, że ukryto przed wydaniem koalicji w Niemczech: 26,823 motorów lotniczych, 13,079 samochodów, 6 zeppelinów.

Prasa radykalna ogłasza szereg dokumentów świadczących o istnieniu silnych organizacji wojskowych w Prusach Wschodnich.

Na tle stosunku do tej tajnej akcji wojskowej toczy się walka wewnątrz Niemiec. Część społeczeństwa, najbardziej radykalna, widzi w tem niebezpieczeństwo obalenia republiki i wzniesienia nowej wojny.

Gdy na żądanie gen. Nollet minister Sewering zawiesił formalnie działalność „Orgesch'u” minist. sprawiedliwości Heinze (Deutsche Volksp.) oświadczył publicznie w prasie, że „Orgesch” jest instytucją pożyteczną, którą należy utrzymać.

Żądanie rozwiązania Einwohnerwehr'y wywołało konflikt z koalicją. Rząd Niemiecki wystosował protest, motywując konieczność istnienia milicji ze względu na utrzymanie porządku i ładu wewnętrznego. Podobnie zaprotestował przeciwko żądaniu wydania materiałów artyleryjskich ze wschodnich obszarów Niemiec, tłumacząc się niepewną sytuacją na froncie rosyjskim. Jednocześnie prasa rozpoczęła na widoczną komendę alarm o koncentracji wojsk polskich na granicy Niemiec i przygotowaniach ze strony Polski do zamachu na G. Śląsku, Minister obrony krajowej, udzielając przedstawicielowi „Berliner Tageblatt'u” informacji o nowych ustawach wojennych wskazał na rzekome niebezpieczeństwo najazdu polskiego. Rząd Niemiecki wystosował notę do Koalicji, wskazującą na agresywne plany Polski. Kompanja ta ma zupełnie cel wyraźny: uzasadnienie potrzeby utrzymania wielkiej siły zbrojnej i odwrócenie uwagi od własnych knowań.

Jak dalece wiadomości niemieckie są kłamliwe, najlepiej świadczy fakt, że nawet organ rządowych i szowinistycznych socjalistów niemieckich „Volkswille” stwierdza, że są one zupełnie nieprawdopodobne.

Niemcy reakcyjne wszelkimi środkami bronią się przed istotnym rozbrojeniem. Po ostatnim proteście rządu niemieckiego w sferach miarodajnych koalicji i opinii publicznej zapanowała zupełna jednomyślność w sprawie przedsięwzięcia energicznych środków w stosunku do Niemiec. Stało się zupełnie jasnym, że dalsze zwlekanie i ustępstwa mogą wywołać niebezpieczne następstwa dla sprawy pokoju Europy.

Reakcja militarno-biurokratyczna zagraża dzisiaj zupełnie wyraźnie pokojowemu i sprawiedliwemu rozwiązaniu sprawy G. Śląska. Ci sami co w marcu roku ubiegłego w związku z zamachem Kappa planowali uderzenie na Śląsk Górny, a potem znaleźli tu schronisko i czułą opiekę junkrów miejscowych, przygotowują się dziś gorączkowo do opanowania zbrojnego G. Śląska. Motywy są zupełnie jasne. Plebiscyt rokuje im klęskę. Bez G. Śląska zaś Niemcy nie będą w stanie odbudować swego militarysty,

nie będą mogły toczyć wojny odwetowej z widokami zwycięstwa.

Na G. Śląsku skupia się najwsteczniejszy żywioł niemieckich junkrów kapitalistów i urzędników. Wreszcie pod hasłem obrony G. Śląska najlepiej jest ostatniej rozbudzać nastroje szowinistyczne i wojownicze, i skupiać swe szeregi.

Z drugiej zaś strony po sierpniowej walce, zakończonej klęską „Stostrupler'ów” i rozwiązaniem „Zycherki” Niemcy górnośląscy zmuszeni są szukać głębszego oparcia po za linią demarkacyjną.

Zrozumiały więc jest ścisły sojusz „Orgesch'u” i tajnej organizacji wojskowej na G. Śląsku. Ten sam duch reakcyjny ożywia obie, ten sam cel przyświeca—obalenia dzieła pokoju i odrodzenia starego regimu.

Podkreślamy te fakty by raz jeszcze stwierdzić słuszność naszych obaw. Reakcja niemiecka zagraża pokojowi na G. Śląsku i pokojowi całej Europy. Zwycięstwo nasze w walce o Śląsk dobić ją może raz na zawsze. Zważyć to musi i demokracja niemiecka, która dziś poddając się wpływom i kierownictwu reakcji sama sobie grób kopie.

Marski.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA.

Ulicą wielkiego miasta ciągnie kondukt żałobny. Dwa biedne konie, karawan naprędce sklecony, kilku żołnierzy, parę kumoszek, trochę wyrostków. Ludzie, uchylając kapeluszy mówią: to żołnierz. Przystają na chwilę, nie jeden schodzi z chodnika, przyłącza się do konduktu i towarzyszy mu staję.

Karawan, postępując, posuwa się naprzód poprzez nieskończone ulice miasta. Mija campo santo Powązek, wyjeżdża za miasto, mija osadę Powązki i u jej rubieży zatrzymuje się. Tu cmentarz wojskowy. W szczerym piasku rosną drzewa i rzędem ułożone sterczą z piasku sklecone sarkofagi. To mogiłki żołnierzy. To cała historia wielkiej wojny w tym kraju rozegrana. Leżą obok siebie Rosjanie, Niemcy, Polacy, Czesi i Rusini. Dziś chowają tu tylko Polaków, ofiary i bohaterów wielkiej wojny. Wiele mogiłek nie ma już krzyżów, nie ma nazwiska, ani znaku na nich.

Kto jesteś żołnierzu, któremu towarzyszyłem dziś na miejsce ostatniego twego wypoczynku? Skąd byłeś rodem? Ze wsi? Z miasta? Wieśniakiem byłeś, czy mieszczaninem? Kujawiakiem byłeś czy Mazurem, Góralelem czy Litwinem? Jaka

mówiłeś gwara? Do jakiego uczęszczałeś kościoła? Jakie pieściłeś ideały? Kochałeś? Cierpiełeś? Wierzyłeś?

Zyłeś na wsi w przeważającej liczbie. Paśsałeś za młodu gęsi czy nierogaciznę. Później na posyłki służyłeś we dworze. Może umiałeś czytać? Niekiedy bywałeś z matką w kościele. Niekiedy z ojcem na jarmarku w osadzie. Mijały lata w ciężkiej pracy, dni bez zmiany do siebie, niby ziarenka piasku podobne. Dochodziły do ciebie z miasta odgłosy walk o lepsze jutro; namawiano cię, abys przystał do organizacji, bywałeś na zebraniach. Mówcy, przybyli z wielkiego miasta mówili do ciebie o rzeczach dalekich a pięknych. Zdawało ci się nieraz, że otwiera się nad tobą niebo i aniołowie schodzić z lazuru poczynają i zaczniesz się od jutra niebo na ziemi: ludzie kochać się zaczną, będą sobie braćmi a nie wilkami; wszyscy będą syci i wszyscy uśmiechnięci; wszyscy też będą równi; wszyscy czczeni. Nie będzie ani dziedziców ani chamów. Nie będzie ekonomskiego batoga ani wymysłów.

Po takich mowach chodziłeś senny i radosny. Chciałeś do miasta iść, bo z miasta przybywali

ci mówcy kochani, co cuda w lazurkowym schowane całunie jawili oczom twoim, co obłoki różowe, znane tylko skowronkom albo jastrzębiom—na głowę twoją sprowadzali.

W mieście bywałeś robotnikiem. Ciężki zbiorowy trud. Walka o kawałek chleba, o lepszą zapłatę, o krótszy dzień roboczy. W mieście widziałeś już nietylko ludzi, których znałeś od kołębki. Nie znałeś ich imion, ani nazwisk ani przezwisk. Nie wszyscy mówili twoją gwara. Mówili inaczej. Wymowa ich była inna, a nieraz i język zgoła inny. Było ci obco. Przywykałeś powoli. Mówili ci: ja z Włocławka, ja—Ślązak, ja Podlasiak, ja z unitów, ja byłem w carskiej turmie, ja na Syberji. Nie mały to był trud, aż zrozumiałeś, że to wszystko byli bracia i że oni wszyscy jednej ziemi dzieci—Polacy.

Przyszła wojna. Wołali. Poszedłeś. W wojsku spotkałeś znowu i tych z Włocławka i tych z Pińczowa, i tych z Siedlec i tych z Poznania i tych z Suwałk, i tych z Krakowa i Lwowa i tych nawet w Ameryce urodzonych.

To Polska.

Rozwarły ci się oczy. Jest tedy coś więcej niż Wola Łobudzka czy Świder, czy Gromadzyn. Jest coś więcej niż gmina, niż powiat, niż województwo. Jest Polska. Jest coś więcej, niż parafja, niż miasto, niż największe w Polsce miasto: jest Ojczyzna, I tu w wojsku trzeba sztandaru Ojczyzny bronić nie dlatego, że wołają, że tak każe oficer, ale z czystego serca.

* * *

Teraz po raz trzeci, tu, na tym podmiejskim cmentarzu spotkałeś znowu ojczyźniaków. Leżą pospołu, wszyscy razem. Wstydu nie przynieśli sztandarowi ani hasłu, które każe „kości położyć za braci swoich.“ Oddali, co mieli najśodsze: życie. Oddali je za swoich, za matkę, za braci, za tych, co po nich przyjdą, za wolną i szczęśliwą Ojczyznę, za nowe czasy co idą.

Bądź pochwalony, żołnierzu!

Nie zapomni o tobie Ojczyzna. Nie zapomniała o Kościuszcze, o rycerzach z pod Baru, o Łukasimskim, o tych z trzydziestego i z sześćdziesiątego trzeciego i z dziewięćset piątego roku, nie zapomniała o kościach bielejących na tej nieskończonej drodze, która ciągnie się od Sacha-

linu aż po Paryż, poprzez całą długość dwu części świata. I te kości bielejące na nieskończonej drodze Męki zbiorowej to świadectwo walki o Wolność, o niepodległość narodu, o lepsze jutro w wolności i braterstwie.

Rozdarta na trzy części, jedna w ciągu stu lat niewoli zaledwie w sercu i mowie Poety—Ojczyzna w całości swojej pod twoim znalazła się sztandarem. Tu—znaleźli się i ci z pod Gniezna i ci z pod Krakowa i ci z pod Warszawy. Różne gwary, różne sposoby myślenia, różne charaktery—w tym tyglu zrosnąć się musiały, aby znowu i nowa zgoła wyrosła nam Ojczyzna. I teraz wyjść musiałeś w pole, aby jej bronić i dziś w grobie spocząłeś, aby zaświadczyć, że chciałeś, by była i że ona będzie.

Kiedys wielki Francuz Jan Jaures opowiadał, jak Wielka Rewolucja francuska stworzyła Francuzów. Przed tą wielką, bowiem, datą, w dziejach świata byli tylko Burgundowie i Gaskończycy i Cretonowie i Normandowie, było sto ludów na ziemi francuskiej zamieszkałych. Rewolucja chwyciła te zróżniczkowane typy ludzkie i niby winne grona z różnych stron zebrane do jednej wcisnęła beczki. Zniknęły różnice. Z tych cech przeróżnych powstał nowy typ Francuza, co śpiewając Marsyljanekę nieśmiertelny śpiew Wolności i Postępu szedł samotrzeć na armje Fryderyka Wielkiego i Marji Teresy. Nietylko nowy żołnierz, jakiego nie znała dawna monarchja Ludwików, ale nowy człowiek obywatel co nie króla szedł bronić, nie dworu, nie korony i nie przywilejów, ale szedł bronić Wolności, Równości, Braterstwa, nowej prawdy dziejowej, której narodziny widział wielki poeta niemiecki, co przepowiadał, że z bitwy pod Valmy nowy się narodzi i świat i porządek.

* * *

Nie żyłeś nadaremnie, żołnierzu, którego chowaliśmy dzisiaj na dalekim krańcu Warszawy! Wołałeś nietylko wolnej ale i nowej Ojczyzny. Rodzi się i wolna i nowa, w męce, jak wszystko wielkie i piękne na tym świecie, który krwią twoją zroszony zakwitnie nowym kwiatem Odrodzenia.

S. P.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. niem. 6. CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. niem. 300.
Cena numeru pojedynczego Mk. niem. 1.50.

Przegląd Prasy Polskiej.

Prasa polska i nadal okazuje żywe zainteresowanie dla spraw dotyczących Górnego Śląska. Na pierwszym miejscu stoi pod tym względem prasa warszawska, która oprócz licznych depeš i drobnych wzmianek zamieszcza często obszerniejsze artykuły, ale i prasa krakowska, lwowska i poznańska, a nawet prowincjonalna, również starają się nie przemilczać tej sprawy, tak bliskiej sercu każdego Polaka.

Omawiając w dalszym ciągu sprawę regulaminu głosowania, poświęcił jej „Naród“ obszerny artykuł, w którym wykazuje bezpodstawność żądań niemieckich z punktu widzenia prawniczego tłumaczenia odnośnych punktów traktatu wersalskiego. Jednak sprawa regulaminu musiała już z konieczności usunąć się na plan dalszy, tak że obecnie zamieszcza się już prawie wyłącznie drobne wzmianki i wezwania do Górnoszlązaków zamieszkałych w Polsce, by zgłaszali w przepisany sposób swe żądania wpisania ich na listy uprawnionych do głosowania.

Natomiast całą uwagę ściąga na siebie sprawa znanej noty niemieckiej o rzekomych zbrojeniach polskich i sprawa naszej odpowiedzi. Podając tekst noty, zamieścił równocześnie „Kurjer Warszawski“ w streszczeniu odezwę Komisarza Korfantego, zarzucającą Niemcom sfalszowanie dokumentów, na których oparli swoje oskarżenia. Naturalnie wszystkie pisma zamieściły komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które stwierdza bezpodstawność i tendencyjną fałszywość niemieckiej noty. Ostry artykuł w tej samej sprawie zamieścił „Naród“ pod tytułem „Nowe intrygi“. Artykuł wskazuje m. i. na prowokujący brutalny ton noty i na niesłychany nietakt jej autorów, którzy żądając zamknięcia granicy polsko-górnoszląskiej wkraczają w dziedzinę uprawnień Komisji Międzynarodowej, co jest rzeczą niepraktykowaną w stosunkach międzynarodowych.

Uzupełnieniem własnych głosów prasy polskiej są przedruki z pism francuskich i angielskich jednomyślnie wyrażających przekonanie, że zarzuty niemieckie są z gruntu fałszywe i nie mogą wpłynąć na stanowisko Koalicji.

W związku z ukazaniem się noty niemieckiej poświęcają pisma polskie znaczną ilość artykułów i wzmianek sprawie zbrojeń niemieckich. „Przegląd Wieczorny“ kończy szeregiem „niedyskretnych“ pytań pod adresem rządu niemieckiego, zapytując w jakim celu przyjeżdżał na G. Śląsk znany przywódca „Orgeschu“ Escherich, co tam porabia gen. Lüttwitz i dowódca gwardji Kappa, kapt. Löwenfeld, kto werbuje studentów niemieckich dając przytem pierwszeństwo oficerom rezerwy, i sprowadza na G. Śląsk byłych żołnierzy Kappa i oficerów, kto przewozi broń i wszelkie materiały bojowe. Zobaczmy czy Niemcy będą mogli na te pytania odpowiedzieć.

Poważnie interesuje się Górnym Śląskiem polska prasa socjalistyczna. Naczelny jej organ „Robotnik“ zamieścił obszerny artykuł p. t. „Śląsk Górny“. Autor stwierdza na wstępie, że choć zainteresowanie sprawą górnoszląską jest duże, to jednak jest ono jeszcze niewystarczające i zbyt powierzchowne. Szczególnie akcja dyplomatyczna zagranicą pozostawia wiele do życzenia. Dalej zwalcza autor projekty podziału G. Śląska. Niemcy już dziś zrzekłyby się chętnie obszarów rolniczych w zamian za pozostawienie im okręgu przemysłowego, jednak właśnie okręg przemysłowy przylega do Polski i w nim najpotężniejsze jest uświadomienie narodowe. Równie niemożliwym byłby podział sztuczny pozostawiający część okręgu przemysłowego Polsce część Niemcom, gdyż Śląsk tworzy nierozdzielalną całość. Zresztą po za temi względami istnieje względ najważniejszy: oto lud polski na Śląsku nie pozwoli sobą handlować i dzielić się, a naród polski nigdy się także na taki podział nie zgodzi. Gdyby zaś takie rozwiązanie jednak nastąpiło zaprotestują przeciw niemu i górnoszlązacy i Polska.

Koalicja zaś musi zrozumieć, że pozostawiając G. Śląsk Niemcom podkopywałyby własne dzieło, gdyż Niemcy stałyby się wtedy w krótkim czasie mocarstwem zdolnym do wojny odwetowej. „Lud górnoszląski może być pewien, że proletariąt polski nie pozwoli nim nigdy handlować, dzielić go lub biernie przyglądać się jego tragedji“—kończy autor.

Tygodnik „Rząd i Wojsko“ poświęca blisko połowę swego ostatniego numeru sprawom śląskim. Artykuł wstępny p. t. Górny Śląsk a sytuacja Europy wiąże sprawę plebiscytu z ogólną polityką państw sprzymierzonych wobec Niemiec, stwierdzając że zwycięstwo polskie dając miarę naszej siły, przeważać może szalę na korzyść polityki francuskiej dążącej do ścisłego przeprowadzenia traktatu wersalskiego. Omawiając sprawę noty niemieckiej stwierdza „Rząd i Wojsko“ że choć Niemcy dobrze uchwycili moment usiłując powiązać w jedną całość sprawę odszkodowań wojennych i rozbrojenia armji przez sprawę plebiscytu, to jednak ta polityka szantażu i kłamstwa rozbić się musi. Rząd polski odeprze wszystkie czynione mu zarzuty, a Anglja porzuci swoją politykę wahania zrozumieniawszy jak groźną może stać się dla niej szczególnie morską potęgą Niemiec.

Kurjer Warszawski artykuł swój p. t. „Dyplomacja a Górny Śląsk“ poświęca przedewszystkiem sprawom gospodarczym wykazując że produkcja Górnego Śląska nie stanowi wprawdzie podstawy bytu gospodarczego Niemiec, ale jest tą właśnie nadwyżką, która pozwoliła rozwinąć Niemcom, tak potężny przemysł wojenny. Te same prawie zagadnienia porusza Rzeczpospolita, która w innym znów artykule podaje ciekawy artykuł w sprawach walutowych. Autor inżynier Szczepanowski uważa, że G. Śląskowi po przyłączeniu go do Polski, należy pozostawić całkowitą autonomję walutową, i utworzyć markę górnoszląską, której wartość opierała by się na produkcji krajowej. Marka ta oparta na mocnych podstawach realnych, odrazu stanie się jedną z najdroższych walut europejskich, a już bezwzględnie stać będzie lepiej niż marka niemiecka, której kurs dzięki odszkodowaniom wojennym i zwiększającemu się ciągle drukowaniu banknotów musi ulegać stałej niższe. Dzięki temu dla wzmocnionego i uzdrowionego kapitału górnoszląskiego otworzy się szerokie pole w Polsce, w której nie będzie on podlegał ograniczeniom stosowanym do kapitałów zagranicznych. Wynikiem tego będą wielkie korzyści zarówno dla G. Śląska jak i dla Polski. Sporo miejsca poświęciła też prasa polska w ubiegłym tygodniu agitacji niemieckiej i jej metodom. Naród omawia artykuł z tygodnika Oberschlesier, usiłującego wmówić w łatwowiernych, że w razie korzystnego dla Polski wyniku plebiscytu, G. Śląsk stanie się łupem bolszewików którzy niedługo zaleją Polskę. Rzeczpospolita wspomina o beczecznych sztucznych agitacyjnych w rodzaju fabrykowanych „żebaków z Polski“ „Rząd i Wojsko“ przytacza niesłychane brednie tygodnika „Die Deutsche Nation“ który we wstępie do swego numeru górnoszląskiego nawet polskiej dynastji Piastów przypisuje „normandzkie a więc niemieckie pochodzenie“.

Pozatymi artykułami, w których najważniejsze tylko wymienić mogliśmy, mamy jeszcze cały szereg depeš, wzmianek i t. d.; najwięcej z nich poświęca się obecnie sprawom, związanym z organizacją Wielkiego Tygodnia Górnoszląskiego, a najsympatyczniejszym echem odbijają się na Śląsku te pozdrowienia, które braciom Górnoszlązacom przesyłają wszystkie ziemie polskie. Niebrak wśród nich serdecznych odezw z najdalszych kresów polskich, jak Wołyń i Wilno; nie brak pozdrowienia od tych, którzy zmuszeni byli kraj rodzinny opuścić i za oceanem w Ameryce wysoko wznoszą sztandar pracy polskiej. Nie brak głosu robotnika, chłopą, inteligenta i żołnierza. Pod znakiem walki o wyzwolenie G. Śląska z wiekowej niewoli niemieckiej stoi dziś cała Polska.

